Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁODZ PONIEDZIAŁEK 22 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 82

Krwawa niedziela na Bałutach.

Młoda robotnica dwoma kuchennemi nożami rozpruła sobie brzuch.

Odwieziona do szpitala, zakończyła dziś nad ranem życie.

Łódź, 22 marca.

W dniu wczorajszym cała dzielnica bałucka poruszona została ponurą wieścią o

potwornym samobójstwie modej robotnicy, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 34.

Tłumy ludzi gromadziły się do późnej nocy przed bramą domu, w którym rozegrała się straszna tragedja życiowa, komentując w rozmaity sposób przyczyny rozpaczliwego kroku.

Niewielką izdebkę w wyżej wspomnianym domu zajmowała od długiego czasu, **34-letnia Leonora Kopernikówna**, zredukowana robotnica jednej z miejscowych fabryk.

Wczoraj przed południem lokatorzy domu zaalarmowani zostali

strasznym krzykiem,

wydobywającym się z mieszkania Kopernikówny.

W tejże samej chwili na podwórze

wybiegł jakiś mężczyzna,

który rozpaczliwym głosem począł wzywać pomocy.

Zbiegli się zaniepokojeni sąsiedzi i wpadli do izdebki... Okrzyk zgrozy i przerażenia wyrwał się ze wszystkich ust.

Na podłodze obok łóżka, pławiąc się

w kałuży świeżej krwi,

leżało ciało właścicielki mieszkania

z okropnie rozprutym brzuchem,

z którego wypływały nazewnątrz jelita.

W sztywniejących rękach trzymała dwa duże kuchenne noże, po których ostrzach spływała

krwawa posoka.

Były to narzędzia straszliwego samobójstwa... Jak zeznaje ów mężczyzna, Władysław Dobrodziej, który był mimo wolnym świadkiem rozpaczliwego kroku młodej robotnicy, Kopernikówna w chwili podniecenia chwyciła ze stołu dwa noże

i kilkunastu silnemi cięciami rozpruła sobie brzuch.

Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie i komisarjat policyjny.

Lekarz, który przybył niezwłocznie na miejsce wypadku,

skonstatował stan niezwykle groźny

i odwiózł samobójczynię do szpitala.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili denatka wśród strasznych męczarni dziś nad ranem zakończyła życie.

Przyczyny tego okropnego samobójstwa nie zostały narazie wyświetlone.

Baczność, zdobywcy premji!

Koperty z kuponami piątego konkursu składać należy dziś i jutro.

Koperty z kuponami piątego konkursu „Expressu“ należy składać w skrzynce redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska nr. 49).

Dziś w poniedziałek i jutro, we wtorek do godz. 7 wieczorem.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49) zdobywcy premji czwartego konkursu „Expressu“ z listy Nr. 6.

Węgiel najlepszego gatunku został zakupiony w składzie znanej firmy **Jan Koral (Kolejowa 2)**, i tamże będzie wydawany.

Dziś kupon rezerwowy

Wobec całkowitego wyczerpania nakładów sobotniego i niedzielnego numeru „Expressu“ — dziś umieszczamy kupon rezerwowy ważny miast dwuch kuponów razem Nr. 1 i 2.

Błękitnooka Irenka z Łodzi

na „gościnnych“ występach w Banku Polskim w Warszawie.

„Mała“ ma bogatą przeszłość notowaną w rocznikach łódzkiej policji kryminalnej.

Z Warszawy nonoszą nam:

Onegdaj w południe wywiadowca brygady obesrwacyjnej urzędu śledczego w Banku Polskim zauważył jak młoda o niewinnych błękitnych oczach, złotowłosa dziewczynka sięga do kieszeni jakiegoś pana załatwiającego sprawę przy okienku.

Dziewczynkę przeprowadzono do urzędu śledczego. Tu mała płacząc, prosiła, żeby ją puścić, że mama będzie się gniewać, że tak długo do domu nie wraca. Wyjaśniła, że do Banku Polskiego przyszła wraz z przyjaciółką niejaką Bielecką, aby wymienić pożyczkę złotową. Nazywa się Zofja Bednarek i ma lat szesnaście, mieszka przy ul. Śniadeckich nr. 21.

Wzruszyła ta opowieść komisarza, sądząc że zaszła tu pomyłka, kazał jednemu z wywiadowców odprowadzić małą do domu. W pół godziny później wraca wywiadowca do urzędu, lecz o dziwo! wraz z dziewczynką. Okazuje się że w domu przy ulicy Śniadeckich 21 nie znają Zofji Bednarek, że rodzice jej tam nigdy nie mieszkali. A co gorsza, że owaniewinna dziewczynka, pod czas rozmowy wywiadowcy ze stróżem, korzystając z nieuwagi rzuciła się do ucieczki. Wywiadowca dogonił ją jednak na ulicy Nowowiejskiej.

Zniknęła tkliwość z jaką poprzednio zwracano się do małej. Zapytana ostro jak się nazywa, powiedziała, **jestem Irena Stalińska z Łodzi.** Urząd śledczy z Łodzi z którym urząd warszawski porozumiewał się się telefonicznie udzielił następujących informacji:

Irena Stalińska lat szesnaście znana jest policji łódzkiej jako złodziejka kieszonkowa. W wyniku rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu jej rodziców przy ulicy Głównej znaleziono kilkanaście damskich torebek oraz portmonetek, pochodzących oczywiście z kradzieży. Obiecująca Irenka, dowiedziawszy się o dokonywanej u niej rewizji nie wróciła już do domu, przyjechała do Warszawy na gościnne występy. Występom tym zawczasu przeszkodzono.

Młodociana złodziejka, o minie niewiniątka, odesłana zostanie do Łodzi do dyspozycji tamteiszych władz sądowych.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara kształtował się po kursie 8.02 w płaceniu i 8.05 w żądaniu. Tendencja mocniejsza.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 7.88
Londyn 38.36
Paryż 27.83
Szwajcarja 151.82

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 7.98 (w obrotach prywatnych)

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 66.25
Złoty 66.45
Dolary 5.19

Anglicy emigrują do Kanady.

Londyn, 21 marca.

Około 4000 emigrantów ze wszystkich okolic Wielkiej Brytanji wyjechało z Liverpoolu do Kanady. Znaczna liczba emigrantów odbywa podróż przy poparciu rządu, płacąc tylko nieznacz-

Szósty „wiosenny“ konkurs „Expressu“

KUPON REZERWOWY

ważny miast dwuch kuponów razem № 1 i № 2.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Szósty „wiosenny“ konkurs „Expressu“

Kupon № 3. z dn 22 marca 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 5 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Rule Britannia!

Przemyślny anglik

burzy trony, rozdaje berła — robi na tem świetny interes.

Burzliwa Arabja

podporządkowała się całkowicie swej „protektorce" z wysp brytyjskich.

Londyn, w marcu.

Zwycięski wynik wojny światowej umożliwił Anglji realizację oddawna przygotowanego projektu stworzenia **wielkiej lądowej drogi handlowej z Egiptu do Indji.** Z prowincji, odebranych pokonanej Turcji, W. Brytanja utworzy ła nowe, pozornie niezależne państwa, Hedżaz, Irak i Transjordanję, obejmując równocześnie nad niemi protektorat, będący w rzeczywistości cichem wcieleniem olbrzymich przestrzeni, od Suezu po zatokę perską, do światowego imperjum Albionu.

Za cenne usługi, oddane w walce przeciw otomańskiemu kalifatowi, wielkorządcami świeżo powstałych królestw arabskich zostali, z ramienia potężnej Anglji, członkowie **wpływowego rodu Haszymitów, Hussein i synowie jego Feisul i Ali,** których dzierżawy sięgały teraz daleko w głąb półwyspu arabskiego, poza święte dla Islamu miejscowości Mekkę i Medynę i ocierały się o brzegi Tygrysu, Syrji i Palestyny.

Zabezpieczywszy sobie, w ten sposób, decydujący wpływ na całem terytorjum między Aleksandrję i Bassorę, **W. Brytanja przystąpiła niezwłocznie do budowy linji kolejowej,** mającej połączyć oba te nader ważne dla handlu zamorskiego, posterunki, przyczem projekt angielski przewidywał **przedłużenie, w przyszłości, tej drogi żelaznej do Kelatu, stacji węzłowej w północno - zachodnich Indjach.**

Plany brytyjskie zapowiadały najlepsze wyniki; wszystko obliczone było skrupulatnie, wszystko, zdawało się, jaknajlepiej było uregulowane i przewidziane. A jednak, mimo olbrzymie doświadczenie na tem polu, **Anglja przeoczyła jeden ważny czynnik, niestałość stosunków w burzliwym, arabskim terenie Azji,** w którym przygotowanym być zawsze należy na przykre niespodzianki.

Ufny w przemożną pomoc imperjum brytyjskiego, król Hussein rozpoczął panowanie polityką zaborczą, dążąc do podboju całej Arabji. W akcji ten natrafił jednakże niebawem na silny opór dzielnych wahabitów, którzy nietylko unicestwili zaborcze plany Hedżasu, zdobyli łatwo Mekkę i przystąpili do oblężenia miasta Dżedda.

Przerażony Hussein abdykował na rzecz syna Alego, spodziewając się, w ten sposób zlikwidować spór z wahabitami.

Polityka angielska w Arabji doznała dotkliwej porażki.

Do układów z wahabitami delegowany został wybitny znawca stosunków arabskich generał Clayton, który doprowadził w październiku u. r. do konferencji z przywódcą wahabitów Ibu - Sandem w Babra. Pertraktacje dały szybko konkretne rezultaty.

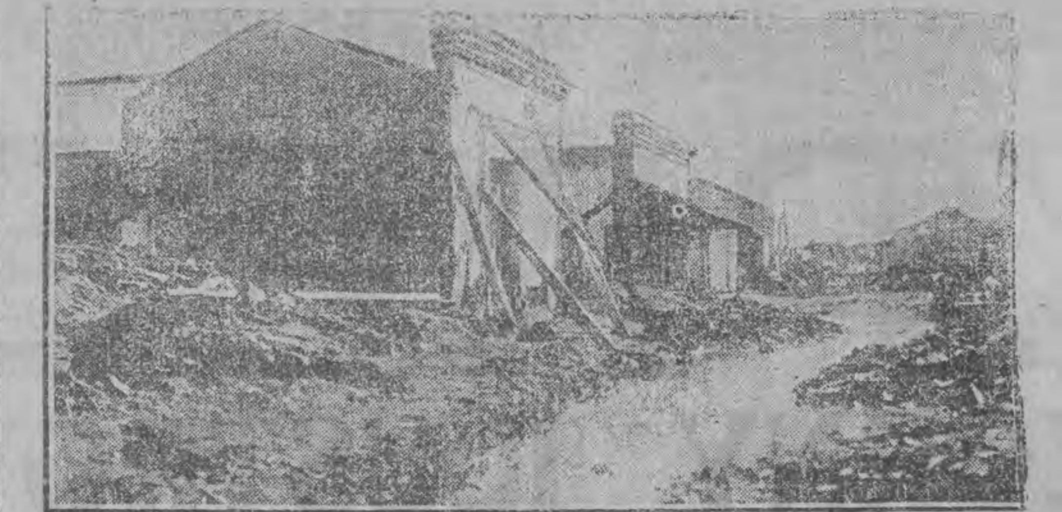
Anglja opuściła całkowicie haszymitów, których położenie było beznadziejne i przerzuciła się na stronę wahabitów.

Król Hedżasu, Ali zrzekł się korony i wyjechał do brata Feisula. Anglja zaś zawarła z wahabitami umowę, gwarantującą jej poważny w dalszym ciągu wpływ, na sprawy arabskie. Ibu - Sand w tej chwili pan arabji od Morza Czerwonego do zatoki perskiej, może teraz bez przeszkód przybrać tytuł króla Hedżasu i pretendować do godności kalifa.

W tym też celu zwołał on do Mekki kongres panislamski, który zdecyduje o przyznaniu zwycięskiemu wodzowi wahabitów najwyższego stanowiska w świecie muzułmańskim.

Anglja tryumfuje. W Arabji panuje z jej ramienia, zaprzyjaźniony z Albjonem Ibu - Sand, w Iraku i Transjordanji trzyma ona w silnych rękach władzę, której cień pozostawiła przemyślnie synowi Husseina. Spokojnie więc może kontynuować znów budowę kolei z Egiptu do Indji.

Rule Britannia! T. L.



Miasteczko Nayarit w Meksyku

uległo zniszczeniu wskutek straszliwej powodzi, która pociągnęła za sobą bardzo wiele ofiar ludzkich.

Dlaczego murzyn jest czarny,

chińczyk—żółty, a mieszkaniec Abisynji—bronzowy?

Kolor skóry ludzkiej jest zależny od promieni ultra-fioletowych.

Ciekawe odkrycia amerykanina i francuza.

Już przed wieloma dziesiątkami lat, badacze stwierdzili, że **promień słońca składa się z siedmiu barw zasadniczych,** niewidzialnych w zwykłych warunkach. Gdy przepuścimy go przez pryzmat, wówczas rozkłada się na światło barwne i na rozpostartem płótnie otrzymujemy pas tęczowy.

Ta barwna skala wykazuje obecność widzialnych składników światła białego poczawszy od czerwonego, a skończywszy na fiołkowem. Klisza fotograficzna stwierdza **obecność sfery promieni ultra fioletowych,** które wywierają wpływ na ciało ludzkie i na pewne ciała chemiczne. Dwaj badacze: amerykanin i francuz poczynili ważne odkrycia, dotyczące własności promieni ultrafioletowych i ich wpływu na organizm ludzki. Amerykaninem jest **astronom Pettit, który** przy pomocy dokładnych spostrzeżeń i długich wyliczeń doszedł do wniosku, **że ilość i siła promieni ultrafioletowych,** wysyłanych przez słońce, pozostaje w związku z pojawieniem się plam na słońcu.

Im więcej plam pokrywa tarczę słoneczną, tem więcej promieni ultrafioletowych zmierza ku ziemi.

Już wtedy badacze byli zdania, że plamy na słońcu wywierają znaczny **wpływ na atmosferę.** Z wyliczeń Pettita **wypływa, że stoją w związku z innem** zjawiskiem kosmicznem. Ich pojawienie się oznacza istny potop promieni ultrafioletowych zdążają ku ziemi. Francuski geolog i geograf dr. Jarre poczynił jeszcze ciekawsze odkrycia, niż jego amerykański kolega. Wychodzi on z tego założenia, **że barwa skóry różnych ras zależy od działania promieni ultrafioletowych w różnych strefach.** Siła tych promieni jest największa w pasie tropikalnym.

Wobec tego zebarwiają one skórę mieszkańców tych stref gorących **na kolor ciemno-bronzowy i czarny.**

Chińczycy są żółci, ponieważ żyją w takich strefach, które są w równej mierze nawiedzane **przez promienie widzialne-żółte i ultrafioletowe.**

Różnica zabarwienia skóry japończyka i chińczyka, daje się łatwo wytłumaczyć przy pomocy teorji Jarresa. Masy wód Oceanu Spokojnego odbijają promienie ultrafioletowe osłabiają **przez to działanie promieni widzialnych** Skutkiem tego odbicia japończycy posiadają skórę o jeden odcień ciemniejszą niż ich sąsiedzi. Spostrzeżenia dra Jarresa wyjaśniają tajemnicę białości skóry rasy kaukaskiej. W Europie przeważają promienie żółte, fijołkowe odbija Ocean Atlantycki. Mieszanina 2 dopełniających się barw daje białość skóry europejczyka.

—:o:—

Sztuczne słońce w pokarmach

posiada niepośledne własności lecznicze.

W jaki sposób przyrządza się „słoneczne produkty"?

Ameryka wpadła na myśl poddawania różnych produktów spożywczych, a w szczególności mleka i tłuszczów, działaniu promieni ultrafjoletowych, co ma działać na organizm ludzki antizachitycznie.

Ta myśl amerykańska wprowadzona jest obecnie w praktykę także i w Europie, gdzie przekonano się, że **metoda amerykańska wywołuje bardzo dobre skutki.**

Tak naprzykład „chorobę angielską" leczyć można w ten sposób bez użycia medykamentów, a leczenie przytem postępuje znacznie szybciej.

Do tego celu używa się techniki lampy kwarcowej. Promienie ultrafjoletowe zabijają przedewszystkiem szybko wszelkie zarazki. Po wytworzeniu nadzwyczaj wysokiej temperatury, naświetla się środki spożywcze z odległości 50 centymetrów od lampy kwarcowej, przez 30 minut. W ten sposób te środki spożywcze nabywają wspomnianej własności leczniczej.

Dobre skutki zaobserwowano już po 4 do 6 tygodniach przy piciu tak naświetlanego mleka. U dzieci rachitycznych następowały w kościach korzystne zmiany, a przytem ten proces leczenia oszczędza dzieciom przykrości zużywania tranu.

Zauważono też, że naświetlona w powyższy sposób oliwa jadalna, przechowana w zamknięciu i w ciemności — prawie przez rok czasu zachowuje swoją nabytą przez naświetlenie właściwość leczniczą.

Okazało się również, że w ten sposób **leczyć się dają także pewne formy tuberkulozy,** a leczenie ułatwia i ta okoliczność, że to sztuczne słońce można mieć w każdej chwili na zawołanie. pod czas gdy na słońce naturalne długo nieraz trzeba czekać.



Nowy krój amerykańskich damskich koszulek.

Pan Harrison z Chicago poszukuje białego kruka.

Jaka kobieta będzie posiadała wszystkie wymagane zalety?

Jeżeli ten „biały kruk" się znajdzie, to znajdzie bogactwo w efektywnych dolarach

Gospodynie, szukające posady uwaga!

Miljoner amerykański, stary kawaler, pan Harrison z Chicago ogłosił w gazetach, że **poszukuje gospodyni do swego domu ale postawił jej następujące wymagania**

— Musi „idealnie" usługiwać, winna po oczach zgadywać życzenia pana domu i gości, czego pragną, nigdy nie powinna być w złym humorze, nie być ordynarna, musi doskonale gotować, sprzątać, winna być zawsze przyzwoicie ubrana, własne stroje winna sama szyć, nie wolno jej mieć znajomych, nie wolno plotkować, a więc musi być wytworną damą, a przytem nie zapominać, że jest służącą.

— Ładne wymagania? Za to jednak p. Harrison obiecuje wielkie wynagrodzenie... i w spadku miljon dolarów.

Może która z pań ma żądane zalety?

Fatalna czy szczęśliwa „13"-tka?

Wielki muzyk, Ryszard Wagner, żył pod znakiem tej liczby.

Liczba 13 jest dla wielu feralną liczbą, a dla innych zaś szczęśliwą. Wielki kompozytor, Wagner całe życie spędził z 13-ką.

Urodził się 22 maja 1813 roku. Jeżeli dodać 1+8+1+3, to w sumie otrzymamy 13.

Wagner napisał 13 oper. 13 września 1837 r. rozpoczął dyrygować w operze ryskiej.

13 kwietnia 1844 r. ukończył swą operę „Tanheuzer". Doznał niepowodzenia przy wystawieniu swego dzieła 13 marca 1861 roku.

Odzyskał powodzenie 13 maja 1895 roku.

Wygnany został z Saksonji na 13 lat.

Słynny teatr wagnerowski w Beyreuth otwarty został 13 lipca 1876 r.

Partyturę do Parsywala ukończył 13 czerwca 1882 r.

Wreszcie, umarł w Wenecji 13 lutego 1883 r., czyli w 13 lat po wskrzeszeniu cesarstwa niemieckiego.

W MAGISTRACIE ŁÓDZKIM, JAK W KINIE: WSZYSTKO JEST MOŻLIWE.

—:o:—

Pan prezydent Cynarski wytacza dyscyplinarkę... radnym.

—:o:—

P. prezydent widać jeszcze nie wie, jakie są jego uprawnienia.

Musiał mu to wyjaśnić radny Tujakowski.

Łódź, 22 marca.

Z delegacji radzieckiej wydziału handlowego magistratu, wyłoniła się komisja kontraktowa w składzie radnych Wojakowskiego, Credowej i Krasuckiego, przyczem komisja ta między innemi **ułatwia urzędnikom magistrackim zyskanie mieszkań, zwalnianych przez magistrat w domach prywatnych, a to na podstawie porozumienia z właścicielami domów.**

Aby utrzymać pewną kolejność, prezydjum magistratu dostarcza komisji spisy urzędników, reflektujących na mieszkania z uwzględnieniem kolejności składanych przez nich podań.

Na jednem z ostatnich posiedzeń komisji przyznano pokój z kuchnią urzędnikowi **Fronckowskiemu**, a gdy ten zrzekł się tego mieszkania, oddano je woźnej ze szkoły powszechnej.

Tymczasem pani Fronckowska, była urzędniczka magistracka, udała się na skargę do p. prezydenta że jej mieszkania nie oddano innemu. **P. prezydent polecił przedstawić sobie uchwały komisji i w rezultacie oświadczył, że wytoczy dyscyplinarkę komisji za to, że bez prezydjum oddaje mieszkania.**

Radny Wojakowski w wielkiem zdenerwowaniu oświadczył że p. prezydent dotychczas **nie ma jeszcze prawa** wytaczać dyscyplinarki radnym, i że magistrat może zarządzać tylko lokalami miejskiemi, za które miasto płaci, a nie zwolnionemi, oddanemi gospodarzowi.

Wobec tego p. prezydent przybył na posiedzenie komisji, gdzie radni Wojakowski i Krasucki wyjaśniali mu, gdzie się kończą a gdzie zaczynają kompetencje p. prezydenta, zdetonowany p. prezydent odparł, że wytoczy dyscyplinarkę urzędnikom, którzy uchwałę komisji pisali, gdyż nie powinni byli tego czynić bez zgody prezydjum magistratu.

Gdy p. prezydent wyszedł, przybył następnie na posiedzenie komisji urzędnik Łukasiewicz, który zjawił się ze słowami: **„P. prezydent polecił mi przesłuchać panów w związku z dochodzeniem przeciwko urzędnikom".**

W odpowiedzi mocno zdenerwowani panowie Wojakowski i Krasucki polecili wyjaśnić p. prezydentowi że **radnych ma prawo przesłuchiwać tylko prezydjum rady miejskiej**, natomiast p. prezydent może polecić przesłuchiwać tylko swych urzędników, o czem powinien był już dawno wiedzieć.

Incydent ten uczynił na członkach komisji przykre wrażenie, szczególnie że pośrednictwo między właścicielami uzyskanych od magistratu lokali, a urzędnikami magistrackiemi podjęli się dobrowolnie, biorąc pod uwagę głód mieszkaniowy, a tymczasem p. prezydent za namową byłej urzędniczki przeszkadza im w pracy i suggeruje sobie prawa, których nie posiada.

G.



Pani: Dziś była taka cudna noc... Mąż pocałował mnie po raz pierwszy w życiu...

Służąca: Mnie też...



Kapitan: Żywność uratował pan?

Marynarz: Nie... Ale zato nie zapomniałem o książce kucharskiej...

A kogo pan woli?

Ja—prezydenta!

Ja zaś—króla na tronie w złotej koronie.

—

Zagorzali republikanie i zaciekli monarchiści skrzyżowali szpady w namiętnej szermierce.



P. Z. Otto, słynny mistrz „główek", środkowy pomocnik Ł. K. S-u.

— Uznaję tylko dziesięciu królów: czterech — w kartach, dwóch — w szachach, jednego — na kręgielni i trzech po Nowym Roku. Inni dla mnie nie istnieją.



P. Andrzej Kaźmierczak, prezes polskich związków zawodowych „Praca".

— Wypowiadam się za prezydentem, który winien posiadać wszechstronne wykształcenie i szerokie uprawnienia w zakresie swej władzy. Przedewszystkiem winno przysługiwać mu prawo rozwiązania sejmu.

Błaznów w Polsce jest dosyć i powiększanie ich liczby i opłacanie przez państwo jest zupełnie zbyteczne.

P. B. MICHAŁowski:

— Frazes: „Potęgą Polski jest król okryty resztkami spłowiałej purpury może lec spokojnie w lamusie minionej potęgi i chwały.

Takie zdania nie mogą być brane serjo choćby dlatego, że człowiek jako tako wykształcony i znający dzieje ludów i narodów, powinien wiedzieć, że historja się nie powtarza, a idea raz upadła — nie powstaje. — A „historja est magistra vitae"...

Wogóle dziś, w czasach Locarna i idei o Stanach Zjednoczonych Europy, kwestja korony jest nietylko nieaktualna, ale i bez treści.

Zaczniimy raczej reformę od samych siebie!

Jak lekkomyślny młodzieniec--wyjechał do Paryża.

—:o:—

Na koszta podróży „zainkasował" u swej kuzynki 204 dolary,

co w przerachowaniu na terminy kodeksu karnego wynosi 5 miesięcy więzienia.

Łódź, 22 marca

Pan Aron Glauber, siedemnastoletni młodzieniec, był synem zamożnego kupca warszawskiego

Pracowity i gorliwie spełniający swe obowiązki cieszył się wszędzie względami.

Ojciec i matka kochali gorąco swego jedynaka i rokowali mu najlepszą przyszłość.

A jednak drobne napozór zdarzenie wpłynęło na całkowitą zmianę jego trybu życia.

Któregoś dnia młodzieniec zapalił papierosa w obecności ojca. Pan Glauber, który nie tolerował takich wybryków, zbił swego synalka.

Młodzieniec oburzony tem do głębi duszy — w nocy opuścił dom rodzicielski z zamiarem rozstania się na zawsze

Przyjechał do Łodzi do krewnych swych Feldonów.

Państwo Feldon po wysłuchaniu powodów, które skłoniły go do opuszczenia domu rodzicielskiego, zaopiekowali się chłopcem.

W ten sposób upłynęło kilka tygodni Chłopcu nudziło się w Łodzi.

Postanowił więc opuścić w krótkim czasie nasz gród nadłódzany i wyruszyć do Paryża. W zamiarach tych pomocną okazała się mu Róża Feldonówna, która zwierzyła się pewnego dnia chłopcu, iż posiada 204 dolary.

Gdy dowiedział się, iż pieniądze przechowuje w szafie, skorzystał z tej gotówki, jako z funduszu zakładowego na podróż do Paryża — i okradł swą kuzynkę.

Po drodze do Paryża wstąpił jednak że do swych rodziców w Warszawe by pożegnać się z nimi. W stolicy prócz rodziny czekała nań również... policja.

Aron Glauber został aresztowany. Nie zdążył nic prawie wydać z zabranych pieniędzy, które zwrócono właścicielce.

Sprawa młodego Glaubera stała się sensacją dnia w warszawskich sferach kupieckich. Biedny ojciec w ciągu kilku tygodni zestarzał się ze zmartwienia

Aron Glauber znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę jego rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin - Korotkiewicza. Sąd skazał Glaubera na pięć miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na przeciąg pięciu lat.

Zapalczywa siostra.

Uderzyła młotkiem w głowę brata,

gdy ten znajdował się w objęciach Morfeusza.

Łódź, 22 marca.

Pan Otton Ciechanowski, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 154 pokłócił się przy kolacji ze swą siostrą, Martą.

Po awanturze, która trwała dość długo, pan Otton udał się na spoczynek.

Gdy siostra jego przekonała się, że śpi, wówczas zbliżyła się doń i uderzyła go silnie młotkiem w głowę.

Pan Ciechanowski obudził się ze snu wołając rozpaczliwie o pomoc.

Krzyki w mieszkaniu Ciechonowskich usłyszeli lokatorzy, którzy wdarli się do ich mieszkania.

Widząc co się święci zaalarmowali pogotowie i policję.

Przybyły lekarz pogotowia po opatrzeniu pobitego pozostawił go na miejscu. Zawiadomiony o powyższem 10-ty komisarjat prowadzi dochodzenie.



Wiosna, panowie i panie, wiosna!...

Dyletanci-meteorologowie zapowiadają długi okres wiosennych pogód i upalne lato.

W każdym razie jedno jest pewne: wczoraj o godzinie 9 m. 1 rozpoczęła się wiosna.

Wczoraj dnia 21 o godzinie 9-ej min. 1 weszliśmy w nowy kres życia, które go charakterystycznemi cechami są cie płe promienie słoneczne, brzęk muszek w powietrzu, pękanie drzew i krzewów oraz powrót ptactwa do opuszczonych na czas zimy gniazd.

Z dniem wczorajszym rozpoczęła się prawdziwa wiosna o ile polegać będzie my na wskazówkach kalendarza, nie zwracając uwagi na mrozy i słoty.

Czegóż możemy się spodziewać po tegorocznej wiośnie? Jaka będzie jej pogoda i ciepłota?

Na to trudno odpowiedzieć.

60 kompromitacji bowiem dyletantów-metereorologów, którzy na podsta wie zapisków hisctorycznych ustanowi li 350-letnie, względnie 175-letnie okre sy powtarzania się tej samej pogody w roku, a którzy zapowiadali na tej podstawie niezwykle mroźną zimę, wielką wiosnę i upalne lato, niema innej podob nej podstawy do jakiejś bardziej określnej przepowiedni.

Tegoroczna bowiem zima wprawdzie była w wielu krajach katastroalna, wprawdzie miała kilka „spazmów" mroźnych i była zimniejsza, niż zima po przednia, jednakże co do mrozów nie była wcale wyjątkowa.

Owszem, raczej wyjątkowo ciepłe okresy panowały w niej pomiędzy mro zami. Być więc może, że prorocy owi pomylą się także, w odwrotnym kierun ku, co do wiosny i lata.

A inne sposoby przewidywania? Nie stety i tu dawny zwyczaj wróżenia z po wrotu ptaków zawiódł już tylkrotnie, tyle razy widziało się już bociany brodzące w śniegu, a jaskółki przytulone pod okopami obmarzłymi, z rozpaczą w małych oczkach, jakby chciały powiedzieć: „Pocośmy wróciły do tej niewdzięcznej ziemi", że niepodobna liczyć i na te oznaki.

Powtóre ptaki przeważnie powraca ją już po terminie astronomicznym, a na przyspieszenie lub opóźnienie ich wpływają przeciwne, lub przechylne wiatry i inne nieuchwytne dla nas wa runki, niekoniecznie mające związek z naszą wiosną.

Na nietoperze też nie można liczyć. Kiedy poczują ciepło, budzą się wprawdzie nieraz przedwcześnie ale do piero wtedy, kiedy poczują, t. j. kiedy bez ich proroctwa już się obejdzie, a po wtóre potrafią się z powrotem schronić.

Czyż więc niema żadnej danej do przewidywań, choćby nawet one.... zno wu miały się nie sprawdzić?

Owszem jest, a dostarcza jej znów astronomia, zwłaszcza badanie nieba, którzy zajmują się specjalnie śledzeniem słońca i jego działalności;

Otóż oni stwierdzają pod tym względem bardzo ciekawe zjawiska, któremi zajęło się szczególnie obserwatorjum zmarłego niedawno Flammariona w Ju vissy we Francji, a pani, czy panna, Gabryela Camille-Flammarion oznajmia, że wchodzimy w okres szczególniej nowej działalności słonecznej, która, podobnie jak przypływ i odpływ morza, tylko w dłuższym nieporównanie okresie powtarza się co lat 11 mniej więcej.

Dzięki temu, jej zdaniem, mieliśmy już luty tak ciepły, jakiego nie było od lat 159, a jeszcze przedtem, mianowicie 26 stycznia, wywołaną przez słońce, nie bywałą „burzę magnetyczną", niemającą nic wspólnego z burzą powietrzną, która zaznaczyła się wspaniałą zorzą północną, wielkim niepokojem igły magnetycznej, przerwaniami telegraficznemi i telefonicznemi a natomiast wzmocnieniem jak telegrafu bezdrutowego.

P. Gabryela Flammarion łączy to z pojawieniem się niezwykle wielkich plam na słońcu, które z łatwością można było oglądać wolnem okiem, przez szkło zakopcone. Jest to już bardzo wie le, ażeby bowiem plama na słońcu była widzialna wolnem okiem, musi mieć średnicę przynajmniej trzy razy większą niż średnica ziemi, czyli około 38 tysięcy kilometrów. Tymczasem zaś naj większa plama tegoroczna miała conaj mniej 100.000 kilometrów średnicy.

Ta plama trwała stosunkowo bardzo długo, schowała się przez obrót słońca około osi, który trwa 25 dni, a znikając wywołała dokoła siebie ogromne pole, wprost przeciwnie, bardzo białych i świecących plam, którym towarzszą ol brzymie wybuchy słoneczne, rzucające fontanny płomienne w daleką przestrzeń. „Ponieważ zaś inne olbrzymie plamy nastąpiły już po tamtej ijeszcze nastąpią", przeto p. Gabryela Camille-Flammarion wyciągła z tego wniosek, że „jesteśmy w pełni kryzysu i idziemy wielkimi krokami do maksimum działalności słonecznej".

Czy z tego wynika, że podobnie jak luty, także wiosna, i lato będą niezwykle ciepłe?

Niewiadomo, Może raczej będą w ten czy iny sposób tylko wyjątkowo „katastrofalne" która to katastrofalność może być w praktyce, bardzo miła?

Ale i to nie jest pewne, a pewna jest tylko data: niedziela godzina 9 i 1 minuta rano, jako początek wiosny.



Na skrzydłach czasu.

Największem zmartwieniem w życiu mężczyzny jest chwila, kiedy ma się oświadczyć kobiecie, którą rzekomo kocha.

Z własnego doświadczenia wiem, że w takiej chwili język poprostu zasycha, człowiek zapomina słów i stoi jak latarnia.

Praktyka jednak robi swoje. W ciągu mego krótkiego życia zdołałem opanować tę kłopotliwą sytuację i dziś już mogę służyć odpowiedniemi wskazówkami w tej dziedzinie.

Pozwolę sobie niżej przytoczyć kilka przykładów.

Niewinnej panience lat 10-ciu:

— Chcesz to cię pocałuję... Nie chcesz — to nie trzeba... To powiem twojej mamusi, że masz dwójkę z polskiego... Lipcia mówiła mi o tem... No widzisz?... Trzeba było odrazu dać się pocałować... Ja ciebie ludię, bo ty jesteś dobra i ładna.

Panience lat 18-tu:

— Zna pani Krzywoszewskiego?... On ma dziwny pogląd na miłość i kobiety, prawda?... Dobrze, przyniosę pani tę książkę... Gdzie się spotkamy? Jutro w parku, dobrze?... Będziemy sami... Ogromnie lubię, gdy jesteśmy sami... Pa ni też?... No widzi pani!...

Pannie 22-letniej:

— Kocham!... Całem sercem i całą moją duszą! Pani jest moją pierwszą mi łością w tym roku! Niech pani pomyśli: gdyby nie ten przypadek, nie znalibyśmy się może wcale....

Jakże życie jest dziwne, nieprawda? Wszystko zależne jest od jakichś przypadków... Więc kiedy można się rozmówić z pani ojcem... Ach, pani niema ojca? Matki też nie?... Więc kto się panią opiekuje?... Pan Bóg?... W takim ra zie ludzie mogą już nam powinszować.

Pannie 25-letniej:

— Na wszystko musi przyjść czas, proszę pani... Trzeba cierpliwie czekać A jak będzie z mieszkaniem?... Więc urządzenie i mieszkanie daje tatuś?... do brze... Pani pozwoli, że ja się jeszcze do brze zastanowię... Jutro przyślę pani piśmienną dpowiedź...

Dowidzenia!...

Mężatce 40-letniej.

— Stefuś... Zaklinam cię na twoje pięcioro dzieci, musisz być moja!... To jest życie dla ciebie!... Wegetujesz!... Rzuć męża!... Pojedziemy do Ameryki. Kto dzwoni?... Twój mąż?!... Prędzej wyprowadź mnie tylnem wyjściem!.. Prędzej!...

Panience 50-letniej:

— Za mało... Nic z tego nie będzie..

60-letniej wdówce:

— Więc... ten... tego... Cooo?... Bo nie słyszę... Coo?... Tak, tak ma pani rację... Starczy nam ten mająteczek, co pani ma... No to się pobierzemy... Zgoda zgoda... Niech się pani z krzesła nie pod nosi, jeżeli pani tak trudno... No, to tym.

Bolski

MIGAWKI SĄDOWE.

:o:

Chory z urojenia.

W poczekalni lekarza pana T. czekało dwóch pacjentów.

Jakiś młodzieniec elegancko ubrany z melonikiem w ręku i starszy jegomość z przewiązaną twarzą.

Doktora jeszcze nie było. Gddziny przyjęć wyznaczone były między 4-tą a 6-tą. Młodzieniec spojrzał na zegarek Dochodziła czwarta.

Wziął jedno z pism, leżących na stole i począł przeglądać lustracje.

Gdy po pewnym czasie otworzyły się drzwi od gabinetu przyjęć, podniósł się pierwszy z krzesła i znikł za drzwia mi.

Badanie nie trwało długo. Pierwszy pacjent wyszedł z gabinetu drugiemi drzwiami wprost na kurytarz.

Do gabinetu wszedł drugi pacjent.

Nagle na kurytarzu rozległy się jakieś krzyki. Lekarz wybiegł z gabinetu. Drzwi od sieni były otwarte, a w kurytarzu stała służąca, krzycząc:

— Skradł futro!... Futro skradł!

Lekarz w pierwszej chwili nie zrozumiał o co chodzi.

Spojrzał jednak na wieszak, potem na otwarte drzwi od sieni i przyszło mu na myśl, że prawdopodobnie pacjent, który przed chwilą opuścił jego mieszkanie skradł futro z korytarza.

Dr. T. wybiegł na schody i przy pomocy dozorcy przytrzymał chorego na kleopatję pacjenta.

Przy aresztowanym znaleziono futro męskie, ściągnięte z kurytarza.

Wobec przyznania się oskarżonego do winy, świadków nie badano.

Sędzia skazał Mieczysława K. na dwa tygodnie więzienia.

Juris.

Konstantynów otrzyma wkrótce kredyty na odbudowę.

W swoim czasie zwróciła się do min. robót publicznych Barlickiego spe cjalna delegacja Konstantynowa z proś bą o udzielenie temu miastu zupełnie zrujnowanemu wskutek działań wojennych i dotąd nie odbudowanemu, funduszów na roboty publiczne.

W sprawie tej min. robót publicznych domagało się uzyskania w tej spra wie dokładnego materjału, gdyż chodzi tu o kompetencje kredytów.

Jak się obecnie dowiadujemy, sprawa ta znajduje się w pomyślnem stadjum, gdyż miastu ma być przyznany pewien kredyt na odbudowę.

Prosię u frenologa.

:o:

Wieśniak i jego pupilek mają... jednakowe rozmiary czaszek.

W Sztokholmie uprawia swój zawód pewien frenolog, cieszący się też powodzeniem na prowincji, dokąd wybiera się od czasu do czasu.

Niedawno — opowiadają dzienniki sztokholmskie — frenologowi temu zdarzyła się w jednej z wiosek szwedzkich zabawna przygoda.

Do pokoju przyjęć frenologa wkracza wieśniak z workiem na plecach.

— Dzień dobry! — powiada i składa na podłodze worek, z którego dolatuje kwik prosięcia.

— Dzień dobry! — odpowiada frenolog, spoglądając zaciekawiony na kwiczący worek.

Wieśniak tymczasem rozwiązuje spokojnie sznurek i wydobywa z worka piękne, kilkumiesięczne prosię.

— Co to ma znaczyć? — pyta frenolog.

— Bo to widzi pan—rzecze wieśniak, gładząc przyniesione stworzenie — prosię to jest niezwykle inteligentne, a przypominam sobie, że gdy byłem jeszcze dzieckiem, sąsiad nasz Andersson, sprzedał właśnie takie prosię cyrkowi wędrownemu za sześćdziesiąt koron! — Chciałbym więc, aby pan zbadał, czy moje prosię nie nadawałoby się do cyrku. Takie jest inteligentne!

— Niech pan siada — odparł na to frenolog i wziąwszy cyrkiel do ręki, począł z całą powagą mierzyć nim rozmiary czaszki zwierzęcia, a następnie przykładać cyrkiel do głowy wieśniaka.

— Czy czuł pan kiedykolwiek — spytał wreszcie klijenta — uzdolnienie do sztuk cyrkowych?

— Ja, nigdy! — zawołał wieśniak.

— W takim razie i prosię nie nadaje się do cyrku, bo rozmiary czaszek waszych są zupełnie jednakowe!

Właściciel prosięcia spojrzał podejrzliwie na frenologa, widząc jednak całą jego powagę, zapłacił honorarjum, wpakował z powrotem prosię do worka i wyszedł.

W stanie Arkansas Junosza-Stępowski i Jarkowska

nie mogliby grać sztuki „Orzeł czy reszka".

Burmistrz miasta Little Rock, w stanie Arkansas, zgorszony nowoczesnemi sztukami teatralnemi, postanowił „podnieść teatr moralnie" i w tym celu opracował regulamin, złożony z trzynastu paragrafów zasadniczych, którego muszą trzymać się ściśle wszystkie trupy teatralne, pragnące dawać przedstawienia w mieście Little Rock.

Główne paragrafy tego ciekawego regulaminu brzmią jak następuje: Zabrania się ośmieszać prawo o prohibicji, jakoteż tradycje amerykańskie i dzieje kraju. Wszelkich aluzji do zdrady małżeńskiej i rozwodów należy unikać. Należy usunąć ze sztuki wszelkie sceny miłosne lub rozgrywające się w sypialni. W sztuce nie powinno być sytuacji, któreby byłyby dwuznaczne dla ucha lub oka. Wreszcie artystki muszą nosić na scenie sukienki, kończące się conajmniej o dziesięć centymetrów poniżej kolan.

Ciekawa rzecz, czy którakolwiek z amerykańskich trup teatralnych daje obecnie przedstawienia w Little Rock, stanu Arkansas!

Malarze przeciwko modnemu typowi kobiety

Z powodu otwarcia salonu niezależnych w Paryżu, cały szereg malarzy francuskich oświadczył się w rozmowach z dziennikarzami przeciwko modnemu dziś typowi kobiety.

Dzisiaj — mówili malarze — nie można wprost znaleźć pięknego ciała kobiecego. Modele, zgłaszające się do nas, mają ciało kościste, a jeżeli tak dalej pójdzie, to malarze będą zmuszeni wyrzec się zupełnie malowania aktów kobiecych.

Większość dzisiejszych modeli nadaje się tylko do uosobienia ofiar głodu.

Wampir kasjerów

135 zbrodni dla miłości jednej baletnicy.

Baletnica amerykańska, miss Ellen Roussow, prócz zgrabnego wywijania nóżkami na estradzie, posiada jeszcze jedną specjalność, którą określić można by jako miłość specjalnie do kasjerów.

W ciągu niedługiej swej karjery miała 135 faworytów-kasjerów. Wszystkich zdołała skusić do okradzenia instytucji, w których pracowali i wszystkich ostatecznie doprowadziła do ruiny.

Częste zmiany miejsc pobytu ułatwiały baletnicy jej wyrafinowaną zbrodniczą działalność. W Now. Jorku, Chicago, San Francisko i wielu innych miejscowościach wraz ze zjawieniem się p. Ellen Roussow dokonywano szeregu defraudacji w bankach, a nieposzlakowanych dotąd urzędników zamykano w więzieniach.

Wampir kasjerów, miss Ellen Roussow, wychodziła na tych znajomościach znakomicie.

Posiada bowiem brylanty, perły, dwa własne domy, automobil, szofera murzyna i konto bankowe.

Specjalizacja miłosna baletnicy wyszła ostatecznie na jaw.

Opieczętowano jej skarby i pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej za namawianie do zbrodni kradzieży, a u wet za czynny współudział.

Surowy wyrok za uwiedzenie w Ameryce.

:o:

Syn miljardera skazany na dożywotnie więzienie za uwiedzenie studentki.

Syn miljardera amerykańskiego, Jerzego Richa, zwanego wicekrólem stali, skazany został w Mason na dożywotnie więzienie za uwiedzenie młodej studentki. — W ostatnim dniu rozpraw rozgrywały się wzruszające sceny. Podczas wyroku, skazany zemdlał parokrotnie, a ojciec jego szlochając trzymał syna w objęciach.

Wielkie wrażenie na przepełniającą salę publiczność zrobiła mowa obrońcy skazanego Rich'a.

— Mężczyzna — mówił adwokat — ma prawo wyrobić sobie opinję o kobiecie, sądząc z jej zachowywania się i sposobu ubierania.

Jeżeli młoda dziewczyna pije wódkę, pali papierosy i nosi tak cienką bieliznę, że tej bielizny prawie niema, to towarzysze jej mogą łatwo stracić dla niej szacunek i nie liczyć się z nią. Przy obecnej modzie trudno rozróżniać kobiety uczciwe od lekkomyślnych, a ponieważ elegantkom bardzo zależy na tem, aby je brano za kokoty, nie można winić mężczyzn, gdy popełniają omyłki.

Zmieniły się czasy!

:o:

W XX wieku panowie płacą... karę za palenie w specjalnym salonie.

Dzisiaj nikogo nie dziwi widok przed stawicielki płci pięknej, bądź to pod postacią poważnej matrony, bądź też młodej panienki, palącej papierosa w miejscu publicznem. I nikt już nie pamięta czasów, gdy palenie cygara lub fajki na ulicy było uważane za nieprzyzwoitość a nawet karane grzywnami.

Jeszcze pod koniec wieku osiemnastego, poza fajczarniami przy składach tytoniu i poza domami prywatnemi, palenie fajki nie było w zwyczaju. Dopiero w piśmie londyńskiem „Observer" z dn. 5 lutego 1826 r. znalazła się wiadomość o następującej nowości: „Jeden z najwytworniejszych klubów przy ulicy St. James otworzył dla swych członków „Salon do palenia", do którego panowie mają wstęp, po zapłaceniu sześciu pensów kary".

A zatem trzeba było płacić karę za palenie w specjalnie do tego urządzonym salonie!

Jakże zmieniły się czasy!



87)

Rutczak skoczył czemprędzej do izby i stanął nagle w miejscu jak skamieniały. Na sznurze zaczepionym o poręcz żelaznego łóżka zwisało bezwładne ciało Władka Góralskiego.

Dolna część tułowia leżała prawie na podłodze i gdyby niegruby, obrzmiały język, wyzierający z okropnie rozdziawionych ust, możnaby było sądzić, że Władek śpi spokojnie, zmorzony niespodzianie mocnym snem.

Kryspin chwycił ze stołu wielki nóż kuchenny i przeciął cienki sznur. Ciało spadło ciężko na podłogę i potoczyło się pod łóżko.

— Nie żyje — szepnął Antoś drżącemi wargami, dotykając zimnej jak lód ręki przyjaciela.

— Nie żyje — powtórzył jak echo Rutczak i zdjął czapkę z głowy. Zapanowała głucha, męcząca cisza, podczas której Antoś wpatrywał się załzawionemi oczyma w stężałą twarz Góralskiego.

— Czekaj. Antek — odezwał się na gle Rutczak. — Skoczę do apteki i zatelefonuje po pogotowie.

Kryspin potrząsnął przecząco głową.

— Daj spokój — nic mu już nie pomoże...

— Wiem, ale w każdym razie, dla porządku...

— Dobrze — odparł Antoś i podniósł się ciężko z krzesła, na którym siedział.

— Musimy stąd wyjść — rzekł Józek — bo wraz z pogotowiem przybędzie pewnie i policja...

— Chodźmy...

Rzucili jeszcze jedno spojrzenie na wisielca i skierowali kroki ku drzwiom.

Nagle przed oczami Kryspina zamigotała biel papieru, wyzierającego z za pazuchy trupa.

Tknięty jakimś dziwnym uczuciem nachylił się szybko i sięgnął po ów papier. Była to duża biała koperta, szczelnie zaklejona i opatrzona napisem: „Dla Antoniego Kryspina".

Niezwykły jej ciężar zdziwił bardzo naszego bohatera.

— Co tam być może? — szepnął po ruszony do głębi. Nerwowym ruchem rozdarł kopertę i zajrzał do wnętrza.

— Spójrz-no, Józek;

— Widzę — to jest ten klucz, o którym ci mówiłem...

— Od bramy pałacu Sarneckiego?

— Tak...

Ucho klucza było przewiązane purpurową wstążką, do której przylepiona była zwykłym klajstrem drobna fotografja kobiety.

— Widzisz, Antek, to żona Góralskiego... Zarznął ją wtedy, jak ci mówiłem, gdy klucz ten wpadł przypadkowo w jego ręce...

— Tak, tak — przypominam sobie... Ale pocóż — u licha — zostawił mi go Władek?

— Napisał pewno wszystko w tym liście. ...Przeczytaj...

Kryspin wyciągnął z koperty duży arkusz zapisanego drobnym pismem papieru i począł czytać półgłosem:

Najdroższy Antosiu, przyjacielu serdeczny! Gdy list ten dojdzie do Twoich rąk, mnie już nie będzie wśród żywych. Dlatego też piszę do Ciebie te słowa — otwarcie i z całego serca — i zaklinam na wszystko, co Ci święte, byś mi wielkie grzechy moje odpuścił. Poniosę za nie karę zasłużoną na Sądzie Ostatecznym, gdzie już je w chwili, gdy czytasz te słowa, stoję skruszony, czekając na wyrok surowy, lecz sprawiedliwy, bo ci mówię z grobu, ja grzesznik zatwierdziały. To moja w tem wina, żeś Ty tyle niewinnie przecierpiał, żeś stanął pod okropnym zarzutem dokonania mordu na Zbigniewie Sarneckim. Wybacz, Antosiu kochany, że dopiero teraz ci o tem donoszę, ale przedtem nie mogłem, nie śmiałem. To ja zabiłem Sarneckiego owej tragicznej nocy....

— Cóż znowu! — zawołał Kryspin, przerywając czytanie listu;

— Podejrzewałem go o to — rzekł spokojnie Rutczak. — Ale o tem — potem.... Czytaj dalej...

Antoś potarł ręką czoło, jakby chciał przywrócić rozpierzchłe myśli do normalnego biegu, poczem matowym głosem począł odczytywać dalszą treść listu.

...Dlaczego to zrobiłem — niech Ci opowie twój przyjaciel Józef Rutczak, który zna dokładnie historję tego klucza, który ci w tej kopercie załączam. Klucz ten przechowywałem od dawnych, dawnych czasów ciągle myśląc, że będzie mi pomocny w dokonaniu zemsty na tym podłym człowieku, który zniszczył mi życie... Czekałem tylko odpowiedniej chwili... I chwila taka przyszła... Zupełnie przypadkowo, niespodzianie... Pewnego razu wstąpiłem do Tobry lit, gdyż chciałem wrócić z Toba do domu... Pamiętasz chyba ten dzień, kiedyś mnie się pytał, czemu jestem taki dziwnie markotny i przybity...

— Pamiętam, pamiętam — rzekł do siebie Antoś, odrywając wzrok od papieru...

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA DROBNE

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim trowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz millimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procen drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak

Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15.

Redaktor odp. Józef Burman.



Siatkówka w Łodzi.

—:o:—

Nieżyciowa i bezcelowa uchwała Sekcji sportowej, spowodowała apatję na widowni i słabą grę drużyn.

—:o:—

Wyniki w sporcie osiąga się wyłącznie usilną pracą nad sobą, a nie etatyzmem i kombinacjami.

Sobotnia 5-meczowa serja rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w piłce siatkowej nosiła na sobie piętno braku zapału i dotychczasowej żywiołowo5ci, zarówno u grających drużyn, jak i na widowni. Wszystkie niemal drużyny, prócz II-ej drużyny żeńskiej miejskiego seminarjum nauczycielskiego, męskiej A-kl. tegoż seminarjum, oraz zespołu p. Krygier i im. Kopernika grały daleko poniżej swej dotychczasowej klasy. Zawiodła na całej linji „Oświata", niedopisała „8" im. Orzeszkowej i po części p. Prysewicz.

Na widowni zaś, wskutek bezcelowej i szkodliwej uchwały komisji sportowej nauczycieli wychowania fizycznego szkół średnich, ograniczającej ilość widzów do 300 osób, panowała apatja i luki wskazujące najwyraźniej na bezsensowność takiej uchwały. Na koszykarzach zaś, natłok i rozgoryczenie tych, którzy padli ofiarą tej nieżyciowej uchwały i nie zostali wpuszczeni na widownię.

I jeżeli ci, którzy taki etatyzm przeforsowali sądzą, że pustki na widowni dopomogą ich słabym drużynom do wygrywania meczów, to możemy ich z góry zapewnić, że cel ten nie zostanie osiągnięty. Nad drużynami trzeba pracować, gdyż w sporcie wyłącznie na tej drodze osiąga się rezultaty.

Onegdajsze rozgrywki rozpoczęły B-klasowe drużyny żeńskie:

Miejskiego seminarjum nauczycielskiego i im. Orzeszkowej.

Był to mecz rewanż, gdyż w ostatniem spotkaniu, Seminarjum przegrało, tracąc temsamem szanse do mistrzostwa Rewanż powiódł się w zupełności, gdyż, seminarzystki grały brawurowo, przygniatając z miejsca swe przeciwniczki decydującą przewagą i rutyną, przypieczętowały tę przewagę wysokocyfrowem zwycięstwem **15:4, 15:6 = 27:21.**

W drugiej parze parze spotkały się A-klasowe drużyny żeńskie:

p. Krygier i p. Prysewicz z wynikiem 15:6, 12:15 = 27:21.

O postępach, jakie w ostatnich czasach poczyniła drużyna, p. Krygied „Express" pisał już niejednokrotnie. O wynikach [illegible] nad sobą drużyny p. Krygier, świadczy najwymowniej odniesione nad tak poważnemi przeciwniczkami zwycięstwo.

B-wlasowe drużyny **„Kupców" i Miejskiej szkoły handlowej** rozegrały mecz o mistrzostwo swej klasy z wynikiem **15:10, 15:11 = 30:21.**

Stale brawurowo grająca A-klasowa **„Oświata"**, tym razem z wielkim trudem pobiła **Gimnazjum niemieckie 15:13, 15:13 = 30:26.**

Zwycięzcy grali słabo, a przedewszystkiem daleko poniżej swej klasy. Natomiast drużyna pokonana, wykazała w porównaniu z poprzednim jej joziomem gdy znaczny postęp.

Najładniejszym był mecz,

Gimnazju mim. Kopernika z Miejskiem seminarjum nauczycielskiem

zakończony zwycięstwem pierwsze **15:11, 14:15 = 29:26.**

U obu drużyn widoczną była ambicja i wola zwycięstwa. Szanse do zwycięstwa były tu po obu stronach równe; wywalczyła je sobie, wyzyskująca umie jętnie słabe strony przeciwnika, sympatyczna drużyna z pod znaku Kopernika.

***

Szczegóły meczów towarzyskich, przyniesie jutrzejszy „Express".

Fr. Romanek.

Wczorajsze zawody bokserskie

Zawodnicy gdańcy — klasą dla siebie. — Sensacyjna klęska mistrza Polski Wendego.—Wspaniałe zwycięstwo łodzianina Tomasza Konarzewskiego nad mistrzem Gdańska Schultzem.—Entuzjazm publiczności.

Wczorajsze wielkie zawody pięściarskie, przeszły najśmielsze oczekiwania. Pod względem sportowym zawody stały na najwyższym stopniu.

Zawodnicy gdańscy, o których wysokiej klasie pisaliśmy zereprezentowali się z najlepszej strony.

Czwórka gdańska to synonim zdrowia, czerpanego ze sportu. Wszyscy rośli, klasycznie zbudowani na miarę Fidjasza, pod względem fizycznym przedstawiali się imponująco. Spłatali nam też gdańszczanie wielką niespodziankę, wyobrażoną klęską Polski dwuch wag Wendego. Gdańszczanie byli bohaterami wczorajszych zawodów.

Wspaniały triumf święciło sekcja bokserska „Unionu". Super „ass" polskiego pięściarstwa mistrz Polski wszystkich wag Tomasz Konarzewski (S.S. Union), odniósł wspaniałego zwycięstwo nad mistrzem Gdańska Schultzem, jedyne zwycięstwo polskiego zawodnika, nad przedstawicielem pięści wolnego miasta.

Zawodnicy górnośląscy, wśród których było dwuch z niemieckiego Górnego Śląska pozostawili po sobie jak najlepsze wrażenie swym sportowem zachowaniem się, jak i wysoką klasą.

Niespodziana klęska Wendego do cięższego gdańszczanina, wywołała w mieście wielką sensację.

Odkładając do jednego z najbliższych numerów szczegółowe sprawozdanie z tych sensacyjnych zawodów, podajemy poniżej wyniki:

W wadze koguciej **Raźniewski II** z Pabjanic miał za przeciwnika **Czyżyka** z niemieckiego Górnego Śląska. Spotkanie nic dało rezultatu.

Rewanż **Lewandowskiego do Rana (Warszawa) — przyniósł mu drugą klęskę na punkty.**

Młody Czarnecki z „Unionu" odniósł bardzo ładne zwycięstwo nad Polcem w II rundzie.

Niefortunnym był występ Ankera ze stołecznej „Makkabi" na ringu łódzkim. Jego przeciwnikiem był Wieczorek z Katowic. Debjut Ankera w Łodzi nie przyniósł mu powodzenia, za ciągłe trzymanie przeciwnika został zdyskwalifikowanym.

Po zażartej walce uznano mistrza Gdańska **Krafta za zwycięzcę Wendego** na punkty.

Kwiatkowski pokonał na punkty Plecha.

Mecz **Snopka** z Katowic z mistrzem Gdańska **Mitzlafem** został przerwany po drugiej rundzie, za niedozwolone uderzenie Mitzlafa, które w rezultacie uczyniło przeciwnika niezdolnym do walki został Mitzlaf zdyskwalifikowany a zwycięstwo przypadło w udziale Snopkowi.

Haase (Gdańsk) decydującą miał przewagę nad mistrzem niemieckiego Śląska — **Schlochowem.** Spotkanie zostało przerwane z powodu poddania się ślązaka. Zwycięstwo przyznano gdańszczaninowi.

„Gwóźdź wieczoru" — spotkanie **Konarzewskiego z „kolosem" Schultzemtzem** przyniosło łodzianinowi wspaniałe zwycięstwo. Sensacyjne zwycięstwo Konarzewskiego zostało przyjęte frenetycznemi oklaskami.

Echa kongresu „Fify" w Brukseli.

Wśród najlepszych przyjaciół — amatorstwo „wzięło w łeb".

W „Neue Wiener Journal" austrjacki, kapitan związkowy, p. Hugo Maisl tłumaczy się aż nazbyt gęsto z otrzymanych w Brukseli od delegatów Węgier i Szwajcarji ciągów. Wyjaśnia on między innemi, że jego celem jest obmyślenie i stworzenie podstaw istnienia dla możliwie najczystszego amatorstwa.

A tymczasem, jak to już onegdajszy „Express" doniósł, brukselskie obrady nie potoczyły się bynajmniej po wykreślonej przezeń linji. Wysunięty bowiem przez Szwajcarję wniosek, opiewający na zwrot zarobków graczom, za czas, który oni z powodu brania udziału w zawodach tracą, równa się prawie zawodowstwu, a nie pozbawia danych graczy zaszczytnego tytułu amatorów. Kwestja ta zależną byłaby wyłącznie od uczciwości działaczy sportowych i stosunków panujących w danem państwie, wskutek czego, uchwała „Fify" mogłaby być przez każdy Z. P. N. dowolnie interpretowaną, a zwroty strat graczom w wielu państwach, w których i tak nikt prawie bezinteresownie nie gra pirzewyższałyby płace zawodowców.

Pan Maisl wyczuł w tym wniosku groźną konkurencję dla sportu austrjackiego. Płatni bowiem amatorzy Węgier, Szwajcarji itd. itd. byliby lepiej sytuowani od marnie wynagrodzonych albo czekających wiecznie na dochodowy mecz zawodowców austrjackich i czeskich. Prócz tego kwestja, międzypaństwowych i międzynarodowych, oraz olimpijskich reprezentacji leży tu wszystkim na sercu.

Zważmy bowiem, że uprawiające zawodowo piłkę nożną państwa, nie mogą swych płatnych gwiazd dla obrony honoru swych barw wystawić. Natomiast pobierających t. zw. „zwrot zarobków" a pozostający amatorami mieliby do tego prawo. Wprawdzie o tem prawie dałoby się również jeszcze pomówić, gdyż niewiadomo jest, czy „ustalone" przez „Fifę" amatorstwo zostanie przez komitet olimpijski uznane.

Dlatego też, p. Meisl po przegłosowaniu wniosku Szwajcarji, który znalazł się w obozie przeciwnym z Węgrami i Szwajcarją zażądał od delegatów Węgier uzasadnienia ich stanowiska. Dr. Fodor i inż. Fiszer nazwali to wtrącaniem się do obcych interesów, a Szwajcarja chęcią uniwersalnego sprofesjonalizowania piłki nożnej.

Jednakże każdy laik zrozumie łatwo i jednych i drugich, że dobra sportu nie mieli oni bynajmniej na myśli.

Rozgrywki o puhar P.Z.P.N.

—::—

Ł. K. S.—Turyści 4:0 (2:0).

Obie drużyny grały ambitnie, tempo mordercze, gra piękna.

Turyści, z powodu bontacji „Olaska" zaraz na początku gry, walczą w „10". Strzelenie samobójczej bramki i osłabienie drużyny spowodowało porażkę.

Publiczności około 1200 osób, sędzia p. Dancygier dobry.

Szczegółowe sprawozdanie jutro.

EXPRESS SPORTOWY.

BURZA — SZTURM 3:2 (1:2)

Pabjanice, 21 marca

Wdniu dzisiejszym gościł w Pabjanicach łódzki Szturm, który w towarzyskiem spotkaniu z miejscową Burzą odniósł porażkę w stosunku 3:2 (1:2).

Zawody prowadził p. Konopka

LEGJA — KORONA 2:1 (7:0)

Warszawa, 21 marca

Do przerwy gra równa. Legja kilkakrotnie przeprowadza niebezpieczne ataki i podczas jednego z nich Łańko strzela głową efektowną bramkę. W II-ej połowie lekka przewaga Legji, która uzyskuje drugi punkt także przez Łańkę. Honorową bramkę dla Korony zdobywa Wąsowicz.

POLONJA —VARSOVIA 5:1 (1:1)

Warszawa, 21 marca

Zawody o mistrzostwo kl. A przynoszą wysokocyfrowe zwycięstwo Polonji nad Varsovią w stos. 5:1.

W pierwszej połowie gra równa, natomiast po przerwie uwidacznia się silna przewaga Polonji, dla której w ciągu meczu bramki strzelili: Grabowski— dwie i Tupalski — trzy. Jedyną bramką dla pokonanych uzyskał Pędzich. Sędziował **p. Hoppe.**

EUROPEJSCY ZAWODNICY NA AMERYKAŃSKICH IGRZYSKACH

Jak wiadomo w dniach 2, 5 i 6 lipca odbędą się w Filadelfji wielkie igrzyska amerykańskie. Na igrzyska te zaproszeni zostali następujący sportowcy Europy: Nurmi (Filadelfja), Berghe (Holandja), Martin (Szwajcarja), Petterson (Szwecja), Baraton, Lewden i Wiriath (Francja).

STAN ROZGRYWEK PIŁKARSKICH WĘGIER.

Stan rozgrywek węgierskich o mistrzostwo przedstawia się, jak następuje: F. T. C. 25 pkt, 11 gier, M. T. K. — 22 pkt. przy 10 grach, Nemzeti — 19 pkt. przy 5 grach, U. T. E. i Vasas po 18 pkt. przy 7 grach. Na końcu tabeli stoi znana również w Polsce drużyna Törekves 2 gry — 6 pkt.

TURNIEJ TENNISOWY NA RIVIERZE

Dalszy ciąg turnieju tennisowego w Cannes przyniósł nowe zwycięstwo Helenie Wills i królowi szwedzkiemu. Panna Wills bije miss Cupag 6:1 6:0, oraz p. Hall — 6:0, 6:0. W grze podwójnej panów król szwedzki — Morphurge contra Pope — Dunkerley zwyciężają pierwsi w stosunku 6:4 8:6. Wogóle zaś na kortach tennisowych w Cannes i w Nicei rozgrywanych jest przeszło 100 meczów dziennie.



Były prokurator sądu w Siedlcach fałszował podpisy na wekslach, które dyskontował w Banku w sposób podstępny.

:o:

Za czasów caratu był on marszałkiem szlachty.

Z Warszawy donoszą nam:

Mimo rozgłosu będących w toku i za powiedzianych przez nas na kwiecień i maj wielce sensacyjnych spraw na tle różnych nadużyć na szkodę skarbu państwa polskiego, jak Huberta Lindego, dr. płk. Zapłatyńskiego i Comp. i członków tajnego stowarzyszenia P.P.P. — sprawa, która, po ukończeniu drugiego śledztwa, wpłynęła świeżo do 8 wydziału karnego sądu okręgowego, w istocie swej zaćmiewa swoją sensacją wszystkie inne

Jest to bowiem sprawa **45-letniego Piotra Truskowskiego, na wielce szczytnem i odpowiedzialnem stanowisku — prokuratora okręgowego w Siedlcach**, postawionego w stan oskarżenia i pociągniętego do odpowiedzialności karnej z mocy umyślnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości, z art. 440 kod. kar., **za fałszowanie weksli drogą fałszowania podpisów rzekomych współwystawców, kolegów swoich prokuratorów i podprokuratorów, Zygmunta Skibniewskiego, Stanisława Turowicza, Henryka Kłopotowskiego i Aleksandra Chruścickiego.**

Poza tem Truskowski na dwuch wekslach po 200 złotych każdy, podrobił podpisy rzekomego żyranta, Michała Jasińskiego, **i weksle te zdyskontował w sposób podstępny w spółdzielczym banku kupieckim w Siedlcach.**

Z mocy orzeczenia sądu najwyższego sprawę tę, budzącą olbrzymią sensację w kołach sądowniczo-prawniczych, przekazano, ze względów taktycznych, sądowi okręgowemu warszawskiemu, gdzie sądzoną będzie już w początkach maja r. b.

Truskowski z rozporządzenia ministra sprawiedliwości zwolniony został obecnie ze służby i osadzony w więzieniu śledczem na Dzielnej.

Obrony jego z urzędu podjął się adwokat Mieczysław Jarosz.

Oskarżony prokurator, który już w zaraniu dochodzenia przyznał się był do wszystkich fałszerstw, **przybył do Polski w 1918 roku z Rosji, ratując się, jak mówił, ucieczką przed terrorem bolszewickim.** Tu, dzięki usilnym staraniom i zabiegom objął stanowisko prokuratora.

W r. 1905 zajmował w Mohilowie urząd naczelnika straży ziemskiej, **później był marszałkiem szlachty z nominacji. Niegdyś zamożny ziemianin i właściciel kilku majątków i nieruchomości, stracił cały dobytek wskutek nieszczęśliwych tranzakcji.**

Do zbrodni fałszerstwa weksli na stanowisku prokuratora w Siedlcach przyczynił się pono brak dostatecznych środków na utrzymanie i leczenie chorej żony.

Wykrycie klubu kokainistów w Warszawie

W domu № 32 przy ulicy Chmielnej zbierali się niewolnicy strasznego nałogu.

Na widok policji, kobiety usiłowały skakać z okien.

Z Warszawy donoszą nam:

Od dłuższego czasu policja warszawska notowała wypadki zatrucia kokainą W okolicach dworca Głównego spotykano dziewczęta o błędnych oczach, spotykano niejednokrotnie mężczyzn, którzy nigdy nie chcieli wyznać, kto ich zaopatruje w narkotyk

Mozolna obserwacja, prowadzona przez kierownika pol. obyczajowej, komisarza Budzyńskiego, została wczoraj uwieńczona pomyślnym skutkiem.

O godzinie 8 wiecz. kilku funkcjonariuszy policyjnych wkroczyło do mieszkania Aleksandry Piszczatowskiej (Chmielna 32), znanej stręczycielki do nierządu.

Zastano towarzystwo, składające się z dziewięciu osób, mężczyzn oraz kobiet, przeważnie wątpliwego prowadzenia.

Ukazanie się policji wywołało wśród zebranych niesłychany popłoch. Napoły obłąkane istoty porywały się z kanap i skoczyły ku oknom.

Jedna z niewiest upuściła na podłogę maleńki słoiczek z odrobiną białego proszku. Była to kokaina do wąchania.

— Spokój! spokój! — zagrzmiał głos komisarza Budzyńskiego.

Przy drzwiech stanęła warta. Przystąpiono do rewizji, która trwała godzinę.

Wykryto zapasy kokainy niemieckiej, oraz ampułki z nieustaloną zawartością.

Piszczatowska trudniła się zawodowo „wynajmowaniem" kokainy. Za pożyczenie słoika do wąchania brała dwa złote.

Wśród zatrzymanych gości figuruje nazwisko popularnego artysty kabaretowego.

Lokal został opieczętowany. Piszczakowska powędrowała do aresztu.

Gdy bocian się upije

awanturuje się i ludzi bije.

Łódź, 22 marca.

Pan Józef Bocian z okazji przypadających w dniu przedwczorajszym swoich imienin, urządził huczną libację.

W mieszkaniu jego przy ulicy Wólczańskiej 144 zgromadziło się całe towarzystwo.

Po wypiciu nieskończonego szeregu kolejek p. Bocian, pijany „na wesoło" wybiegł z mieszkania na kurytarz i począł się awanturować.

Lecz i to mu nie starczyło. Począł więc wybijać szyby wszystkim swym sąsiadom.

Gdy oburzeni mieszkańcy domu wybiegli ze swych mieszkań, pragnąc przeszkodzić mu w niszczycielskich zapędach, Bocian wybiegł na ulicę. Tuż przy domu wesoły pijak napotkał szeregowca 28 pułku Strzelców Kaniowskich, Franciszka Tykalskiego, z którym wszczął awanturę.

Bójkę na ulicy zlikwidował przypadkiem przechodzący posterunkowy, który sprowadził Bociana do komisarjatu. Podczas awantury ulicznej Tykalskiemu zginęło 30 złotych.

„Zamordowałem!"

Skrucha po dwudziestu latach.

Paryż, 21 marca.

Do miejscowego urzędu śledczego zgłosił się jakiś trzydziesto-kilkuletni mężczyzna, który ze skruchą przyznał się wobec władz, iż przed dwudziestu laty zamordował pięćdziesięcioletnią swą opiekunkę, która utrzymywała go od najmłodszych lat.

Przybyłego potraktowano w pierwszej chwili, jako obłąkanego. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się jednakże, iż zeznania jego były prawdziwe.

Morderca nazwiskiem Juirry wychowany został przez pewną zamożną krewną, która opiekowała się nim troskliwie. Gdy miał lat trzynaście zamordował ją w celach rabunkowych i dzięki znajdującej znacznej ilości pieniędzy rozpoczął samodzielne życie.

W ciągu dwudziestu lat od popełnienia zbrodni dręczyły go wyrzuty sumienia, aż wreszcie nie mogąc znieść męk wewnętrznych oddał się w ręce władz.

Olbrzymia klęska dla nauki.

Spłonęło starodawne archiwum w Gandawie.

Bruksela, 22 marca.

Straszny pożar zniszczył pałac sprawiedliwości w Gandawie. W pałacu tym znajdowało się największe archiwum akt dawnych państwa belgijskiego. Pożar wszystkie dokumenty o niezwykłej wartości historycznej strawił doszczętnie. Obecnie przeprowadzane jest dochodzenie, co było przyczyną pożaru.

Hekatomby studentów chińskich

na ulicach Pekinu.

Pekin, 22 marca.

Wczoraj chińska młodzież uniwersytecka ponowiła przed gmachem ministerstwa spraw zagranicznych demonstrację, celem wyrażenia protestu przeciwko zbytniej służalczości Chin wobec mocarstw.

Wojsko użyło broni palnej, zabijając 30-tu studentów, a raniąc przeszło stu. Wśród zabitych i rannych są także studentki chińskie.

Nikomu nie wolno krytykować Mussoliniego.

Rzym, 21 marca.

Słynny prawnik włoski, 85-letni senator Luccini redaktor czasopisma „Riwista Penale" pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za artykuł wymierzony przeciwko Musoliniemu. Luccini w jednym z swoich artykułów wyraził się krytycznie o południo-tyrolskiej polityce dyktatora i to już starczyło Mussoliniemu, by przedsięwziąć kroki celem unieszkodliwienia działacza.

Rabindranath Tagore zachorował ciężko.

Londyn, 22 marca.

Donoszą tu z Kalkuty, iż Rabindranath Tagore zapadł ciężko na zdrowiu. Stan znanego myśliciela induskiego jest ciężki i lekarze miejscowi uważają chorobę za poważną.

W podziemiach Starego Miasta

— oto tytuł nowej sensacyjnej powieści łódzkiej „Expressu Wieczornego".